

JAN EDWARD GRZYBOWSKI urodził się 31.01.1927 roku w Wilnie.

Ojciec Franciszek, Hallerczyk, sierżant żandarmerii w Wojskowym Więzieniu Sledczym Nr. III w Wilnie, wywieziony z obozu w Wiłkowyszkach do łagrów sowieckich - wrócił w 1945r. do Poznania. Matka Weronika z domu Grochowska, przechowywała w czasie okupacji na strychu swego domu przy zaułku Trębackim nr 4 - części radiowe i lampy, którymi dysponował Lech Beynar.

Jan Grzybowski w r. szk. 1940/41 był uczniem VI oddziału szkoły powszechnej nr. 10 w Wilnie. Pracując w 1942 r. w czasie okupacji hitlerowskiej w łaźni przy ul. Tatarskiej w Wilnie zauważył, że w czasie nieobecności kierownika /Polaka/ jego współpracownicy wyciągnęli jego notes z jakimiś nazwiskami i wtedy zobaczył zapiski, które nasunęły mu przypuszczenie, że to mogą być konspiracyjne zapisy. Wyrwał im ten notes i oświadczył, że ten notes odda wyłącznie w ręce kierownika. Po wręczeniu mu tego notesu, kierownik zobowiązał Jana do milczenia absolutnego. A po kilku dniach, wezwał go i zaproponował wstąpienie do tajnej polskiej organizacji wojskowej. Jan zgodził się i złożył przysięgę na ręce w/w kierownika łaźni. Jakie miał zadania - nie wiadomo, spotykał się z grupą w okolicy ulicy Kalwaryjskiej. Na początku czerwca 1944 /lub końcu maja/ był u Szczerbca - miał pseudonim /ANDRZEJ/ KOWALSKI. Gdzie walczył? Idąc do Szczerbca zabrał ze sobą 2 kolegów: Jerzego Weisa i Markiewicza. Jeden raz odwiedził rodzinny dom z karabinem i z opaską biało-czerwoną na ubraniu cywilnym. W czasie wymarszu do Miednik, wrócił do domu z powodu odparzeń obu stóp. Obaj w/w wymienieni koledzy potem też do Miednik nie poszli i zostali w domu. Po zajęciu Wilna przez Sowietów, pracował przy ul. Wileńskiej - zakład ? i na przełomie lipca - sierpnia został w miejscu pracy aresztowany przez enkawudzistę i odprowadzony pod pistoletem do gmachu vis a vis katedry. Tam enkawudzista powiedział, że o Janie wszystko wie i żeby się przyznał, że należy do organizacji tajnej. Jan wyparł się, więc enkawudzista pokazał mu oświadczenie Markiewicza, że Jan go wciągnął do organizacji. Jan ponownie wyparł się, że nic takiego nie było, ale Markiewicza zna. Wówczas enkawudzista powiedział Janowi, że pracuje na korzyść Polaków, zwolnił Jana do domu z tym, że musiał się Jan zgłosić się po 2 tygodniach do tego enkawudzisty. Jan o tym powiedział swej siostrze Krysztynie. Gdy nadszedł ten czas to powiedział, że przybył "Antek z Warszawy" który będzie wykonawcą uwolnienia Janka z pod opieki tego enkawudzisty. a w razie niebezpieczeństwa Janka, to Janek ma dać znać przez opuszczenie chusteczki do nosa na ziemię. Gdy szedł Janek z enkawudzistą z placu katedralnego ulicą Mickiewicza w stronę gmachu b. Sądów, to Jan wyciągnął chusteczkę - otarł nos i chusteczkę schował do kieszeni. Na ten widok siostra struchlała. Na skrzyżowaniu z ulicą Wileńską, enkawudzista pożegnał Janka, który udał się do domu. Enkawudzista poinformował Jana, że gdyby miał jakieś trudności, to niech do niego się zgłosi. Jan po powrocie do domu już nie pracował a w końcu stycznia 1945 r. zgłosił się do Armii Berlinga /komisja przy ul. Zygmuntońskiej/ i został skoszarowany w koszarach przy kościele św. Rafała. We wtorek 6 lutego wymaszerowali na dworzec po drodze w Ostrej Bramie odśpiewali "Boże coś Polskę", "Rotę" i "Hymn" i trzy razy krzyknęli "Niech żyje Polska" - odjechali o 22,30. Po 5 dobach był w Lubartowie /przez Lidę, Baranowicze, Brześć, Kowel, Lublin, w liście z Lublina z dn. 26 lutego napisał, że jest w mundurze i po przysiędze. Podał swój adres: polewaja poczta Nr. 52.207. B. Chyba w kwietniu lub maju 1945 otrzymaliśmy I-wszą wiadomość - list z więzienia z Wroniek. Zasadzony jako wróg PRL-u. Karę odbywał we Wronkach, 3 lata. Dopiero gdy nastąpiła amnestia w 1948, został zwolniony. Nie otrzymał żadnego dokumentu. Po zwolnieniu z więzienia miał się zgłosić do UB, agdy przybył to przyjęto go bardzo mile i zaproponowano współpracę a gdy odmówił to wyzwano go od bandytów i złodzieji i wyrzucono. Z więzienia wrócił z utratą słuchu na jedno ucho /po biciu w śledztwie na Majdanku. Miał zniekształcone paznokcie po wbijaniu igieł na Majdanku i daleko zaawansowaną gruźlicę obu płuc. We Wronkach przez dłuższy czas siedział w pojedynce, czasem we dwójkę lub w 4 osobowej celi. Rok przed amnestią pozwolono mu pracować przy młocie pneumatycznym w zakładzie więziennym. Raz na miesiąc mógł dostać paczkę żywnościową i czasami możliwość widzenia przy tej okazji, oraz 1 list na miesiąc. Zmarł pomimo leczenia szpitalnego - nieuleczalnej ogólnionej gruźlicy w domu w dniu 16 maja 1950 roku. Został pochowany w Poznaniu na cmentarzu Górczyn w kwaterze A nr 0/14.

Życiorys Jana Edwarda Grzybowskiego podyktowała Jego siostra
Krystyna przed swoją śmiercią /7.7.1993r./ swemu mężowi
Bronisławowi Szczerbińskiemu.

Koledzy Jana Grzybowskiego : Jerzy Weis zmarł w Sopotach 1945/46
a rodzice w latach sześćdziesiątych
na Śląsku.

Markiewicz po wojnie podobno miesz-
kał gdzieś w woj. Białostockim czy
żyje ?.

Bronisław Szczerbiński

1- / Bronisław Szczerbiński

03-988 Warszawa